

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 29-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 210

Po pożarze składów Hadrjana Pożar został nad ranem całkowicie zlokalizowany.

Łódź, 28 lipca.

O pożarze, który dzisiejszej nocy wybuchł w składzie chemikalii i smarów przy ul. Cegielnianej 81, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Pożar został spowodowany wybuchem chemikalii, znajdujących się w składach. Przyczyna pożaru dotąd jeszcze nie ustalona, przypuszczalnie jednak wybuchł on skutkiem rozkładu węglowodoru, wywołanego

UPALEM.

Detonacja była tak silna, iż słyszano ją w najdalszych zakątkach Łodzi. W mieście powstała

PANIKA.

Wskutek przerwania sieci telefonicznej, działalność straży była niezmiernie utrudniona i po raz pierwszy w jej dziejach telefony nie odegrały żadnej roli w akcji ratunkowej.

Jeśli zarówno straż jak i policja znalazły się w porę na miejscu pożaru, to zawdzięczać to należy przypadkowemu znalezieniu się na placu Dąbrowskiego

jednego z kierowników straży ogniowej, który z domu starców wszczął alarm.

★

Detonacja była tak potężna, że ludzie wypadali z łóżek, drzwi wylatywały z futryn, szyby pękały, ściany niektórych domów zarysowały się, słowem — sytuacja jak w czasie

TRZESIENIA ZIEMI.

Mieszkańcy pobliskich domów wbiegli w negliżu na ulicę, rozpaczliwie wzywali pomocy, a niektórzy bardziej nerwowi szerzyli panikę wieściami, że meły społeczne wdzierają się do mieszkań, aby rabować.

Pluton saperów 31 pułku Strz. kaniowskich, który zjawił się na miejscu pożaru, przyczynił się znacznie do OPANOWANIA SYTUACJI.

Już o godzinie 1.30 bowiem wiadomo było, że pożar został zlokalizowany, że 50 beczek benzyny uratowano i dalszych wybuchów nie będzie.

★★

O godzinie 2.30 ewakuowano przy pomocy policji i straży ogniowej dom

starców i klinike położniczą na ul. Narutowicza nr. 58. Jak się dowiadujemy, położnice zostały przeniesione do szpitala im. Poznańskich.

Nad ranem rozeszła się pogłoska, iż jedna z położnic

WYSKOCZYŁA PRZEZ OKNO

z wysokości pierwszego piętra i uciekła. Potwierdzenia tej pogłoski nie uzyskaliśmy, zdaje nam się jednak, iż jest ona

WYTWOREM PANIKI.

Podkreślić należy energiczną akcję straży ogniowej pod kierunkiem p. Karola Scheiblera.

Jednocześnie zwracamy uwagę władz administracyjnych, że niektórzy przedstawiciele policji

UTRUDNIALI PRACĘ PRZEDSTAWICIELOM PRASY

i zachowywali się wobec nich nie tylko niegrzecznie, ale nawet

BRUTALNIE.

Do sprawy tej, jako zasadniczej, i dla całego społeczeństwa niezmiernie ważnej, jeszcze powrócimy.

Pij, coś nawarzył!



Za grzechy niewątpliwa
Jest kara — choć nie zaraz;
Z wileńskiej sprawy piwa
Nawarzył Waldemaras.



I cieszył się z tej chwili,
Gdy druhów niem ugości,
Lecz oni odmówili
W obawie... niestrawności.



Więc biedak sprawiedliwą
Sentencję w głowie waży,
Że winien wypić piwo
Tea, który je nawarzy.

W. D.

Litewskie barbarzyństwa i zbrodnie pod pręgierzem angielskiej opinii publicznej.

Londyn, 28 lipca.

Polskich posel w Londynie opublikował urzędowo w dzisiejszych dziennikach szereg incydentów, spowodowanych przez litewskie bandy pograniczne.

Zwracając uwagę opinii publicznej Wielkiej Brytanii na zamordowanie 2 żołnierzy polskich, posel stwierdza, że potworzyły się tolerowane i popierane przez rząd litewski bandy ochotnicze pod nazwą „Żelazny Wilk” o charakterze wojskowym we wszystkich większych litewskich miejscowościach pogranicznych.

Pięć takich band wojskowych Żelaznego Wilka, posuwając się w kierunku granicy polskiej, pod Muśnikami dokonało morderstw na cywilnych obywatelach polskich.

Deklaracja polskiego posła wywołała wielkie wrażenie.

Szereg dzienników londyńskich zajmują się oficjalnym komunikatem min. Skirmunta i podkreśla, że stan rzeczy, jaki obecnie istnieje, nie może być dalej utrzymany.

Konserwatywny „Morning Post” wzywa cywilizowaną dyplomację, ażeby wpłynęła na upartych litwinów, aby zaprowadzić rozsadek w stosunkach wschodnio-europejskich.

W adamowym stroju gonił dziewczę, która ukradła mu ubranie podczas

Wniedziele p. Stefan Kronik wyjechał na cały dzień do lasu pod Zgierz.

Łódź, 29 lipca.

Upał był nieznosny. Kronik dotarł do jakiegoś stawu, gdzie się wykapał.

Gdy po kąpieli w adamowym stroju wygrzewał się na słońcu, zauważył jakąś młodą niewiastę, przechadzającą się w pobliżu.

Wskoczył więc do wody, by nie wywołać zgorszenia.

W tej chwili nieznajoma zbliżyła się do brzegu i — nim Kronik zorientował się w sytuacji — znikła z jego garderoba.

— Złodziejka! Trzymajcie ją! — wołał młodzieniec, lecz nikt nie słyszał jego krzyków.

Wyskoczył więc z wody i puścił się biegiem przez las w ślad za złodziejka. Na szosie zatrzymał go policjant, który zainteresował się nagłym obywatelem, hasającym po lasach i łąkach.

— Okradł mnie — tłumaczył się przytrzymany — jakaś kobieta zabrała mi ubranie.

Policja zarządziła pościg. Po upływie kilkunastu minut złodziejkę przyłapano. Była to niejaka Marianna Świtkówna, bez stałego miejsca zamieszkania.

Dziewczyna oświadczyła, że skradzioną garderobę chciała zaoferować

w prezencie swemu kochankowi. Ubranie zwrócono p. Kronikowi, który powrócił do Łodzi.

Złodziejka znalazła się przed sądem. Skazano ją na trzy miesiące więzienia.

„Francja ma dwie granice: nad Renem i nad Wisłą” oświadczają politycy francuscy.

Berlin, 28 lipca.

Nadzieje polityków niemieckich na bezwarunkową i natychmiastową ewakuację Nadrenji bez względu na zabezpieczenie granic polsko-niemieckich, które to nadzieje zostały wzmocnione po ostatnim kongresie socjalistów francuskich, zostały dziś bardzo znacznie osłabione przez dwa niezwykle doniosłe głosy pracy francuskiej.

I tak „Ere Nouvelle” oświadcza, że teza senatora Jouvenela o „podwójnej granicy Francji”, mianowicie nad Renem i nad Wisłą musi zostać podtrzymana. Francja za przedterminową ewakuację Nadrenji musi się domagać od Niemiec zabezpieczenia nienaruszalności granic polsko-niemieckich.

Jeszcze większą niespodzianką dla

Niemców jest artykuł Gustawa Herve, znanego gorącego zwolennika zbliżenia francusko-niemieckiego, zamieszczony w „Victoire”. Mimo swoich sympatii nie mieckich Herve oświadcza, że istnieją dwa żądania Niemiec, na które Francja absolutnie nigdy nie może się zgodzić: 1) zniesienie t.zw. polskiego korytarza; 2) powszechne rozbrowienie. Na te warunki nie zgodzi się nawet najgorętszy przyjaciel Niemiec.

Wobec powyższych głosów francuskich oświadcza „Berliner Tagblatt”, że okupienie ewakuacji Nadrenji przez Locarno wschodnie jest dla narodu niemieckiego nie do przyjęcia. Na tym punkcie są zgodne wszystkie stronnictwa niemieckie, co najpóźniej wykazała ostatnia dyskusja polityczna w parlamencie.

Stresemann zapowiedział wizytę w Paryżu.

Paryż, 29 lipca.

Stresemann przyrzekł przybyć do Paryża. W ten sposób od czasu wojny w r. 1875 niemiecki minister spraw zagranicznych zjawi się po raz pierwszy w stolicy Francji.

Komintern

obawia się wojny.

Moskwa, 29 lipca.

Na kongresie Kominternu 68 mówców, a m. in. Tachman, Cachin, Murphy, Koszewa, Lenskij oraz liczni przedstawiciele partii komunistycznych w kolonjach, brało udział w dyskusji nad sprawozdaniem Bucharina o sytuacji międzynarodowej i zadaniach Kominternu.

Większość mówców stwierdziła swą solidarność z poglądami Bucharina, podkreślając wzrastające niebezpieczeństwo wojny i konieczność mobilizacji wszystkich sił celem jej uniemożliwienia. Dalsza dyskusja w toku.

Z górskiego wyścigu kolarskiego Kraków—Zakopane.



Ubiegłej niedzieli wystartowało z Krakowa 56 zawodników, biorących udział w dorocznym wyścigu kolarskim na trasie Kraków—Zakopane. Szereż zawodników w różnobarwnych koszulkach ruszył w defiladzie, poprzedzony orkiestrą wojskową 20 p. p. przez ul. Starowiślną ku rogatce Mogiłańskiej, skąd nastąpił start lotny, który przedstawia nasza główna rycina. Doskonała organizacja biegu, spoczywająca w rękach kpt. Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, p. Al. Chocznera, umożliwiła zawodnikom przebycie tej ciężkiej trasy, mimo lipcowego upału. Mimo to, na 56 zawodników tylko 24 kolarzy przybyło do mety. U dołu na bocznych rycinach widzimy po lewej stronie zawodników, którzy rozwinęli się już w długi sznur pod Borkiem Fałęckim, na prawo zaś czołowa trójka kolarzy na Luboniu, prowadzi zwycięzca Kłosowicz, za nim Michalak i Duda. Wreszcie u góry w owalu najwybitniejsi uczestnicy zawodów; stoja od lewej: Kiczek (Pogoń), Słowiński (WTC), Ignatowicz (Pogoń), Sierpiński (L. K. T.), Żak (Legia), zwycięzca biegu Kłosowicz (x) (T. S. Z. Łódź), Olszewski (WTC), Krawczyk (Amatorski K. S.), Piotrowicz (W. K. S. Wawel), kłęczący nestor kolarzy polskich, Gronczewski (W. T. C.).

Zanik moralności w suchej Ameryce.

W Nowym Jorku utworzył się t. zw. komitet czternastu, mający za zadanie badać moralność obywateli miasta. Prawa członków komitetu polegają na odwieczaniu wszelkich potajemnych domów rozpusty oraz pijaństwa i oczywście, dla zachowania incognito swej funkcji stróżów moralności, brania przymusowego udziału w orgiach tam się odbywających. Zaiste praca ciężka — ale czegoż się nie robi dla idei umoralnienia ludzkości?

Wspomniany komitet podaje czarny obraz nocnego życia metropolii świata. Od czasu wprowadzenia zakazu szynkowania napojów alkoholowych, potworzyło się co niemiara, potajemnych, nocnych przybytków, gdzie za odpowiednią opłatą można dobrze przepłukać gardło. Dla urozmaicenia szynkują tam urocze dziewczęta, chętnie sprzedające się jako zakąska po wódce.

Urok tajemniczości, pragnienie i drażniąca atmosfera rozpusty, ściągają co noc ludzi, którzy w normalnych warunkach zadawali się, od czasu do czasu, odwiedzeniem baru w świetle dnia i w otoczeniu przyjaciół. Tak więc, zakaz picia napojów alkoholowych, wywołał wręcz przeciwny skutek, niżli to było za miarem prawodawców i moralistów. Rozpusta kwitnie w Nowym Jorku jak nigdy przedtem.

Jako przyczynę służyć może fakt, iż zarząd znanego Pikadilly Hotelu polecił służbie nie zapominać o położeniu w każdym pokoju na widocznym miejscu korkociąga. Zbyt często bowiem zdarzało się dotychczas, że goście przybyli z butelkami w kieszeni żenowali się prosić służbę o korkociąg, radzili sobie, krusząc szyjkę butelki o meble lub między drzwiami, czyniąc tem oczywiście szkody i nieporządek.

Samolot—widmo

ukazał się 14-tu osobom w różnych miejscowościach o tej samej porze.

Nowa legenda na tle wypadku Loevensteina.

Śmierć bankiera Loevensteina nie daje ludziom spokoju. Nie wystarcza im fakt odnalezienia zwłok ofiary, nie wystarczają świadectwa lekarskie i oficjalne komunikaty wydane przez władze belgijskie — ciekawość ludzka jest nienasycona.

W dalszym ciągu do policji paryskiej i belgijskiej napływają fantastyczne wieści od „wiarogodnych” osób, które w ostatnich dniach widziały tajemniczy aeroplan, który albo sam wpadał do morza, albo też jego pasażer popełnił sama bójstwo wyskakując z samolotu.

Rybacy i urzędnicy celnej komory, burmistrz i goście kąpielowi — ogółem czternastu osób przysięgają, że widzieli tajemniczy samolot. Jedno jest dziwne. Wszyscy w identyczny sposób opisują wygląd samolotu, chociaż każdy widział go w innej miejscowości, ale o tej samej porze.

Sześć dni temu nadeszła pierwsza wiadomość z portu Saint Malo od jednego z wybitnych wojskowych lotników — Pawła Guerin, człowieka poważnego i za służącego na zaufanie.

— Siedziałem około godziny 7-ej wieczorem — opowiada Guerin, — w towarzystwie żony na tarasie hotelu. Nagle ukaż się na zachodzie w okolicy wyspy Jersey samolot, który dziwnie nisko leciał nad wodą. Uderzył mnie widok dymu, który niby biała smuga towarzyszył samolotowi. Wtem z kadłuba maszyny wybuchł płomień i w jednej chwili ogarnęły cały samolot. W przeciągu paru sekund płomień zamienił się w gęstą chmurę dymu, a gdy ta zniknęła, z maszyny nie pozostało żadnego śladu.

Guerin zapamiętał dokładnie, że podwierzchnia samolotu była lśniąco biała, a na tem tle błękitniał duży krzyż.

Lotnik zameldował o wypadku komendantowi portu, który bezzwłocznie wysłał na morze łódzie ratunkowe. Po kilkugodzinnych żmudnych poszukiwaniach znaleziono, w miejscu wskazanym przez Guerin, szczątki samolotu, ale stwierdzono, że musiały one znajdować się w wodzie już parę tygodni...

W dwa dni później inżynier Lernu z Saint Malo był świadkiem takiego samego wypadku.

Od strony wyspy Jersey nadleciał samolot, za którym ciągnęła się długa smuga dymu. W odległości stu metrów od brzegów z aeroplanu wyskoczył człowiek i wpadł do morza, poczem samolot poszybował z powrotem w kierunku wyspy Jersey. Lernu zeznał pod przysięgą, że na białym kadłubie samolotu wyrysowany był błękitny krzyż.

Tego samego dnia zjawił się w policji nowy świadek w osobie urzędnika państwowego Pallot, który potwierdził zeznanie inżyniera.

Nie dość tego. Następnego ranka otrzymały władze meldunek z portu w Cherbourg o pojawieniu się białego aeroplanu z błękitnym krzyżem, który w pobliżu brzegu wpadł do morza. Widział go cztery osoby.

Znudzila się ludzkom legenda o widmowym okrecie, który nie dalej jak miesiac temu ukazal sie straznikom na pd. wybrzezu Anglii, stworzono wiec legende o widmowym aeroplanie Loevensteina. „Latajacego Holendra” usunal w cień „latajacy bankier”.



Nowo mianowany wojewoda lwowski, WOJCIECH HR. GOLUCHOWSKI, objął urzędowanie we Lwowie.

Temperatura wewnątrz kapelusza.

Jeden z obywateli Londynu statystyk „z zamilowania” zajął się sprawdzaniem temperatury, jaka panuje wewnątrz kapelusza, gdy ten znajduje się na ludzkiej głowie.

Okazuje się, że wewnątrz melonika, filcowego Borsalina i damskiej czapki panuje zazwyczaj upał, 26 stopni Celsjusza w cieniu...

W słomianej „panamie” gorąco dosięga 30 stopni w jasnym filcowym kapeluszu — 31 stopni, w meloniku — 36 stopni, a w czarnym cylindrze aż 39,4 stopni.

Rewolucja w gospodarstwie domowym!

Papierowa zastawa stołowa w najbliższym czasie zastąpi naczynia emaljowane i porcelanowe.

Jest do przewidzenia, że w gospodarstwie domowym niedalekiej przyszłości garnuszki, blaszanki, foremki itp. znacząco nie mniejszą będą odgrywać rolę, niż dzisiaj.

Tempo życia zwiększa się z każdym rokiem; kobieta ma coraz więcej zajęć poza domem, wiele rodzin obywateli przy tym wszystkim bez służącej — rozpow szechnione to jest zwłaszcza w Ameryce, gdzie na przyrządzanie obiadu traci się minimalną ilość czasu, gdyż prawie cały obiad można otrzymać w konserwach. Gdzież może gospodyni znaleźć czas na zmywanie i wycieranie niezliczonej ilości statków? To też istnieją sposoby praktyczne, które — kto wie, czy nie rozpowszechnią się wszędzie — wyrugowują dawniejsze systemy.

Angielskie pisma, poświęcone udoskonalaniu gospodarstwa domowego, podnoszą ogromne zalety papieru, w zastosowaniu do potrzeb kuchni i stołu, przez większość kobiet zresztą niedoceniane nie zna się bowiem wszystkich możliwości i wyższości naczyń i foremek papierowych nad cynowymi, miedzianymi lub blaszanymi.

Mycie np. form po babkach, ciastkach itp. jest i uciążliwe i nieprzyjemne, formy są tłuste, lepkie, odmywają się z trudem, często zaś są zaprzeczeniem wszelkich wymagań higieny, wskutek niedbalstwa kucharki, która je źle odczyści. Obecnie powstały w papierniach działy specjalne, które zaczęły wyrabiać foremki z papieru nieprzemakalnego i odpornego na ogień.

W foremkach tych można piec babki i ciastka i od razu je na stół w nich podawać. Foremki te są tak tanie, że za każdym razem można używać nowych, wyrzucając je po zużyciu, aczkolwiek wyjątkowo oszczędna gospodyni może użyć te same parę razy. Mają przytem tę zaletę, że ciastko, jak długo znajduje się w formie jest świeże.

Fabryki te wyrabiają całe zastawy kuchenne z woskowanego papieru i pergaminu, odpornego na ogień i wodę. Są tam więc kubeczki, puhanry, w których można podawać kawę mrożoną, lody i mazagran, talerze, tace i serwetki, torebki do przechowywania delikatnych sandwiczów, oraz ozdobne, estetyczne pudełka i koszyczki do drobnych ciastek, kanapek etc. Są to specjalne zastawy „majorkowe”, dające się łatwo zabrać na wycieczkę, niesłychanie praktyczne, wygodne i tanie.

Zapotrzebowanie w Anglii na te

Murarz

spadł z rusztowania z 3-go piętra.

Łódź, 29 lipca.

Wczoraj rano posesja przy ulicy Konstantynowskiej 3 była widowiskiem tragicznego wypadku.

W czasie pracy przy odnawianiu tego domu spadł z rusztowania z wysokości 3-go piętra murarz Rajmund Kunce, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 95. Doznał on ciężkich obrażeń całego ciała.

Pogotowie przewiozło poszkodowanego w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kisze do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów reprodukcyjnych
RYŚNIA, PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72
100

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

„papierowe zastawy” jest ogromne. U nas mogłoby to również mieć duże zastosowanie, gdyby tem zajęły się papiernie i wyrabiać zaczęły rzeczy trwałe celowe i tanie.

Niektóre bowiem z wyrobów angielskich są tak estetyczne i precyzyjnie wykonane, że graniczą z artystem i żałuje się mimowoli, że żywot tych pożytecznych cacek jest tak krótki.



Karmienie foki w ogrodzie zoologicznym w Rzymie.

Ohydna spółka morderców. Życie niewinnego za cenę 1.000 złotych.

Z Warszawy donoszą:

Ludwik Goławski, właściciel kilkukilowego majątku pod Siedlcami, zmęczony pracą na roli, postanowił życie sprzedać i koniec życia spędzić bez trosk i kłopotów, utrzymując się z procentów.

Wynalazł on kupca w osobie Józefa Kościłacza, któremu sprzedał swój majątek za 60.000 złotych gotówką oraz pod warunkiem, że nabywca będzie mu płacił 3.000 rocznie dożywocia.

Odtąd spokojnie płynęło jego życie. Nic go nie obchodziły nieurodzaje, nie lękał się gradobicia ani deszczów, lednem słowem żył „po miejsku” — z procentów.

Zato przy każdym niepowodzeniu na roli Kościłacz coraz częściej myślał nad tem, jak pozbyć się Goławskiego, któremu co rok trzeba było wypłacać 3.000 złotych.

Po ostatnim nieurodzaju postanowił kwestię „załatwić”.

Sam zabić nie chciał. Namówił więc do zbrodni parobka swego, Stanisława Mateńkę. Obiecał mu 1.000 złotych.

Zbliżał się dzień wykonania haniebnego „wyroku”.

Kościłacza ogarnęło przerażenie. Nie mógł sobie znaleźć miejsca, nie mógł znieść wzroku starego „dożywcownika”.

Wreszcie w dniu zbrodni wyjechał

z domu. Całą rodzinę zabrał do sąsiedniego miasteczka. Tylko płatnego mordercę zostawił ze starcem.

Mateńko — takie piękne słowo służy jako nazwisko ohydnyemu typowi — został ze starcem sam.

Niezwłocznie po wyjeździe rodziny Kościłaczów, wywołał Goławskiego z mieszkania, napadł z nienacką, zamordował, a trup zaciągnął do studni i wrzucił do wody.

Nazajutrz Kościłacz wrócił do domu i „dowiedzieli się”, że „pan Goławski wyjechał”.

Życie poczęło płynąć spokojnie i w pracy. Tylko Mateńko chodził ponury i nieufny — dłoń go paliły i ziemia pod stopami.

Wreszcie, po paru dniach męki, młody zbrodniarz zaczął ni stąd ni zowąd opowiadać każdemu spotkanemu w wsi, że widział, jak Goławski wpadł do studni, czerpiąc wodę.

Wiadomość rozeszła się wnet po wsi — dotarła do policji, stamtąd do prokuratora. Sędzia śledczy natychmiast kazał aresztować Mateńkę i trzymał go w areszcie aż do rozprawy, mimo to, że parobek wypierał się winy.

Dopiero w sądzie apelacyjnym przyznał się i „wspuł” Kościłacza.

Obu skazano na równe kary — po 6 lat więzienia.

Po pijanemu pobili się nad rynsztokiem

Fabiniak rozbił czaszkę Zagórze.

Łódź, 29 lipca.

Spotkali się na ulicy Wólczańskiej. Obaj byli mocno pijani, gdyż wracali z jakichś uroczystości rodzinnych. Zetknęli się nastąpiło przed rynsztokiem, gdzie też zawarli znajomość.

— Z drogi — zawołał Józef Fabiniak — tu niema miejsca dla pijaków!

— Więc czego pan się pcha, pan się przecież nie bardzo trzyma na nogach — brzmiała odpowiedź Wincentego Zagórze.

— Proszę mnie nie obrażać! Ja jestem obywatелеm, a pan jest pijanica!

Zagóra nie był zwoleńnikiem wojny. Wołał wdrożyć pertraktacje pokojowe.

— Po co się mamy kłócić? — rzekł — rynsztok jest bardzo długi. Możemy obaj usiąść i starczy nam miejsca.

— Ale ja nie chcę przebywać w pańskim towarzystwie — wołał Fabiniak.

— Bo pan jest warjatem.

Fabiniak sponsował ze złości. Takiej zniewagi nie mógł znieść spokojnie!

Rzucił się więc na przeciwnika, powalił go na bruk i począł okładać pięściami.

Przechodnie nie mogli go obezwładnić.

Gdy nadbiegła policja, Zagóra leżał już na chodniku z rozbitą czaszką.

Wzywano doń pogotowie, które przewiozło go do szpitala, gdzie przez pewien okres znajdował się na kuracji.

Fabiniak został pociągnięty do odpowiedzialności.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

150-letnia rocznica śmierci Rousseau.



W lipcu upłynęło 150 lat od śmierci słynnego filozofa Jean'a Jacqua Rousseau.

Robotnik porwany przez transmisję

Łódź, 29 lipca.

W dniu wczorajszym w fabryce Zylbersztajna przy ulicy Pustej 12 wydarzył się straszny wypadek. Robotnik Stanisław Gołębiowski, zamieszkały przy ulicy Gołębiej 7, w czasie pracy przy maszynie został porwany przez transmisję.

Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych.

Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Pogryziony przez psa.

Łódź, 29 lipca.

W dniu wczorajszym na podwórzu domu przy ulicy Nowo-Sikawskiej 5 został dotkliwie pogryziony przez konia zamieszkały w tej kamienicy Stanisław Filipiak.

Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Przez omyłkę napłł się amoniaku.

Łódź, 29 lipca.

Kazimierz Pel, zamieszkały przy ulicy Cymera 6, przez omyłkę zamiast lekarstwa napłł się większej dozy amoniaku.

Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie i w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala.

Przejechani przez wóz i dorożkę.

Łódź, 29 lipca.

Na ulicy Kościelnej została przejechana przez dorożkę 43-letnia Nacha Tykońska.

Pogotowie przewiozło poszkodowaną do domu.

Przy cmentarzu żydowskim został przejechany przez wóz 8-letni Leon Rubinstein.

Chłopiec doznał ciężkich obrażeń cieleśnych.

Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło go do szpitala Anny Marii.

Groźny pożar pod Łodzią.

Łódź, 29 lipca.

We wsi Działoszice Dolne pod Łodzią wybuchł groźny pożar.

Pastwa ognia padły zabudowania gospodarskie, stanowiące własność Stefana Dziekońskiego.

Straty są bardzo znaczne.

Przyczyny pożaru nie ustalono.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikaj Kalectwa i śmierci.



— Jestem zrujnowany! Edukacja mego syna kosztowała bająnskie sumy! Sprzedałem całe stado krów, by móc go kształcić, a on nie chciał nic robić!

— Mój Boże, tyle krów poszło na jednego woła!

Przez monokl.

RADYKALNY ŚRODEK.

Na wycieczce szkolnej jeden z uczniów — usiadł gdzieś... na zardzewiałym gwóźdź. Ciopcy niezwłocznie donieśli ze śmiechem nauczycielowi o wypadku kolegi.

— To nie są żarty, odzywa się zaniepokojony pedagog, z tego może wywiązać się bardzo poważne zakażenie krwi. Najlepiej byłoby, gdybyś sobie ranę zaraz wyssał...

DOBROCZYNNOŚĆ.

Wiadomo, że młody Szprycman „szlifuje bruk”, albo czyha na „jeńca” w łódzkich lokalach... Jednak — kiedyś widziano go na mieście w eleganckim nowiułku alicie.

— Czy to samochód? — spytał go przyjaciel.

— Jakto czyj. Mój własny.

— Daj spokój... Skąd do ciebie taki własny samochód?

— No — z loterii fantowej na dobroczynność.

— Wygrałeś?

— Nie. Urządzałem.

NIEDYSKRECYJA.

Po pierwszym dniu szkolnym mama

wyta siedmioletniego Jasia:

— No — co robiłeś w szkole?

— Ias krzywi się:

— Co to wszyscy dolośli są tacy ciekawi... W szkole pan nauczyciel dopytywał się mnie, co ja lubię w domu, a teraz ty pytasz się znowu, co ja lubię w szkole!...

Co usłyszymy przez radio dziś, w niedzielę 29-go lipca?

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 12.00—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—15.55 — Przerwa. 15.55—16.00 — Komunikat meteorologiczny. 17.00—18.00 — Koncert popularny orkiestry Filharmonii warszawskiej, organizowany wspólnie z wydz. oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy. (Transmisja z Doliny Szwańcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Oda (śpiew). W programie muzyka polska i włoska. I. 1. Puccini: Fantazja na temat z op. „Cyganeria” wyk. orkiestra. 2. Puccini: a) aria z op. „Manon Lescaut”, b) aria z op. „Tosca” — odśpiewa p. A. Falk. 3. Ponchielli: Muzyka baletowa z opery „Gioconda” — wykona orkiestra. II. 4. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka” — wykona orkiestra. 5. Karłowicz: Zasmuconej, Niewiadomski: Dziecięce z buzi jak malina — odśpiewa p. Ada Falk. 6. a) Adam Rapacki: Polonez koncertowy, b) Zelenki: Krakowiak; c) Sonnenfeld: Oberek fantastyczny, d) Namysłowski: Mazur „Kuba-Jurek” — wykona orkiestra. 18.30—18.50 — Rozmaitości. Występ art. dram. K. Pawłowski. 18.50—19.15 — „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji” — odczyt 4-ty p. t. „Ruchy rewolucyjne w latach 1881—1900” (dział „Historia”) — wygłosi prof. Ludwik Kułczycki. 19.15—19.45 — Przerwa. 19.45—20.10 — Odczyt p. t. „Dubrownik — Ragusa — perła słowiańskiej Rivieri” — odczyt 2-gi (dział „Podróże”) — wygłosi red. Stanisław Grek. 20.15 — Koncert wieczorny orkiestry Filharmonii warszawskiej, organizowany wspólnie z Polskim Radiem. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Julia Godiewska (śpiew), Maria Balcerkiewicza (recytacja) i Stefan Słazak (śpiew). I. 1. Noskowski: Uwertura „Morskie Oko”. 2. Chopin: Walc Ges-dur. 3. Moniuszko: Elegia. Chopin-Glazunow: a) Tarantella, b) Mazurek D-dur. 5. Arie i pieśni — odśpiewa p. Godiewska. 6. Recytacja w wykonaniu p. Balcerkiewicza. II. 7. Keler-Bela: Uwertura hiszpańska. 8. Arie i pieśni odśpiewa p. Słazak. 9. Noskowski: Polonez elegijny. 10. Piernie: Serenada. 11. Czibuka: Rewja wojskowa. 12. Fall: Walc z operetki „Rozwódka”. 13.



— Ładna historja! Kupiłem dla Stefana dziecinny bilet, a w czasie podróży mu urosły włosy!

Kto i dokąd wyjeżdża z Polski?

Dla licznych mieszkańców województwa łódzkiego Kanada nie przestaje być krajem obiecany.

Ulgi w emigracji do Ameryki.

W tych dniach kończą polskie władze emigracyjne wysyłki tegorocznego kontyngentu wychodźców do Kanady. Kanada potrzebuje w r. 1928 około 20 tysięcy polskich przybyszów.

W liczbie emigrujących do Kanady jest sporo wychodźców z województwa łódzkiego. Ze sfer dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że w bliższych i dalszych okolicach Łodzi jest bardzo wielu takich, którzy noszą się z zamiarem wyjazdu do tego kraju. Obecnie konieczność posiadania dość znacznej, jak na nasze stosunki, sumy pieniężnej na wyjazd była niewątpliwie przeszkodą dla wielu gotowych do jazdy. Emigrant do Kanady musi opłacić kartę okretową (132 i pół dolara am.) i kolej (25 dolarów); ponadto ci, którzy jadą bez t. zw. „afidatów”, tj. kontraktowego zapewnienia im pracy przez kanadyjskiego pracodawcę, muszą mieć przy sobie jeszcze 25 dolarów na przeżycie pierwszych tygodni przed znalezieniem pracy.

Po dzień dzisiejszy od stycznia br. wyjechało do Kanady z całej Polski około 13.000 ludzi. Z tego 2 proc. w przybliżeniu wróciło już z drogi, zawróconych przez lekarza lub kanadyjskiego oficera w Gdańsku, jako nie zamierzających osiedlić się na roli.

Innych emigrantów Kanada nie wpuszcza. Emigrant — inteligent w Kanadzie, jak wogóle za Oceanem, znajduje najfatalniejsze warunki egzystencji.

Naogół dziedzina emigracji z Polski przedstawia się tak:

Argentyna, Brazylja i Urugwaj zabrała w tym roku około 4.000 ludzi z Małopolski Wschodniej. Argentyna 60 procent, Urugwaj 25 proc. i Brazylja 15 procent.

Argentyna wchłania wychodźców rolników i rzemieślników. Stosunki w tym kraju dla naszych ludzi pogorszyły się tak znacznie około początku obecnego roku, że emigrację tam znacznie ograniczono. Według najświeższych znów wiadomości sytuacja tam znacznie się poprawia.

Dość liczna emigracja kobiet do Argentyny jest specjalną troską naszych władz; bo albo je tam wyzyskują jako służbę domową, albo grozi im niebezpieczeństwo dostania się do domów rozpusty.

Silnie uchodzi, w tym roku strumień emigracji polskiej do Brazylii; idą tam przeważnie rolnicy.

Do Stanów Zjednoczonych wyjechało w tym roku około 6.000 ludzi z całej Polski.

W tej liczbie dość znaczny stosunkowo odsetek zajmują emigranci z Łodzi.

W przyszłym roku przewiduje się zwiększenie liczby wychodźców do tego kraju; od 1 lipca br. obowiązują dość znaczne ulgi rządu Stanów Zjednoczonych dla emigrantów.

Widmo trucicielki.

Po 24-letniej pokucie za zbrodniczą miłość

W rozgwarze wieczornym pięknego dworca kolejowego w Medjolanie jakaś stara kobieta, eskortowana przez dwu młodych „carabinieri”, idzie ku wyjściu...

Po zwiędłej twarzy płyną łzy. Staruszka płacze, bo nikt jej nie oczekiwał na kolei.

Wreszcie znalazła się na ulicy. Przez chwilę zatrzymuje się oszołomiona imponującym ruchem na ulicy przed dworcem. Potem oczy starej kobiety rozbiły się ogniem młodości, a z piersi wydobył się okrzyk radości. Kilku przechodniów obejrzało się i pokiwowało głowami.

Nikomui z przechodzących nie przyszło na myśl, że ta stara kobiecina w popielatym kapeluszu i w jasnym, niemiłym płaszczu to bohaterka sensacyjnego procesu trucicielskiego.

24 lata spędziła w więzieniu, a teraz wypuszczono ją na wolność.

W 1904 r. cała Medjolan pozostawał pod wrażeniem otrucia żony bogatego fabrykanta, Ludwika de Medui.

Jako oskarżeni stanęli przed sądem: Ludwik de Medui i Klementyna Tosetti, pokojówka pani Medui.

Klementyna otruła swoją chlebobawczynią i przyznała się do winy.

Blau: Marsz „Krw. żołnierska”. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policjany, sportowy nad program. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z reż. „Dziś” orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka. 1. Scott Joplin: Maple Leaf Rag. 2. R. Benatzky: Czerwone Róże — boston. 3. Fr. Fischer: Sone Other Bird Whistled A Tune. 4. J. Petersburski: Kobiety są jak kwiaty. 5. M. Krantz: Tango. 6. R. Stolz: Ucałuj mnie po raz ostatni. 7. R. Wiedorf: Valse Erica. 8. El. Serucho: Podobasz mi się, Susie. 9. Z. Fibich: Poem — boston. 10. R. Stolz: Uzdrowiły mnie twoje usta. 11. H. Warsz.: Zatańczmy tango. 12. Lynan, Robinson, Wagner: Mary Lou.

W ciągu miesięcy dosypywała do potraw, spożywanych przez nieszczęsną panią Medui — arsenik.

Pokojówka była kochanką pana domu. Liczyła wówczas lat 33 i odznaczała się wybitną urodą. O poślubieniu pani Medui nie mogła myśleć serio, zwłaszcza, że sama była mężatką.

W ciągu rozprawy chodziło o stwierdzenie faktu, czy de Medui wiedział o zbrodniczych planach swej kochanki.

Pokojówka przy pierwszym zeznaniu oświadczyła, że otruła za namową pana de Medui. Potem jednak cofnęła swoje zarzuty i całą winę wzięła na siebie, twierdząc, że mąż ofiary nie wiedział nic o zbrodni.

Niemniej cały szereg poszlak bardzo poważnych przemawiał za tem, że de Medui był współnikiem Klementyny.

Zdradził się on zresztą sam, albowiem w chwili, gdy policja weszła do jego mieszkania — mąż ofiary kobiety zawołał z rozpaczą:

— Klementyno!... już są!...

Klementynę Tosetti skazano na 30 lat więzienia, a kochanka jej na 18.

Kiedy ogłoszono wyrok, de Medui zawołał do sędziów przysięgłych:

— Bywajcie zdrowi... mordery!...

W r. 1914 de Medui zmarł wkrótce po ułaskawieniu. Na łożu śmierci wyznał, że z Klementyną łączył go stosunek miłosny, ale zaprzeczył, jakoby miał przyłożyć rękę do zamordowania żony.

57-letnia obecnie Klementyna Tosetti ma zamieszkać w domu córki, która w czasie procesu była dwuletnią zaledwie dziewczyną.

Wypuszczona na wolność trucicielka płacze i mówi, że Bóg jej przebaczył, to odpokutowała za swój grzech.



Bogaty szewc i piękna artystka.

Dlaczego słynna Jenny Golder odebrała sobie życie?

Przed kilku dniami donosiliśmy w „Expressie” o tajemniczym samobójstwie znanej kabaretowej artystki paryskiej, Jenny Golder. Obecnie stara się prasa francuska rozwiązać tajemnicę samobójstwa, podając, że znakomita aktorka samobójstwo popełniła z miłości do jednego z majstrów szewskich w Paryżu.

Trzeba jednak wiedzieć, że był to jeden z najslawniejszych majstrów szewskich w Paryżu. Coś w rodzaju Polireta w dziedzinie sztuki szewskiej. W czasie wojny zdobył on w Paryżu taką sławę, że najelegantsze panie nie wahały się płacić mu za jedną parę bucików aż 30 tysięcy franków. Bo tyle podobno kosztowała u niego para trzewików damskich. Dostarczał on drogocenniejsze swe go towaru najbogatszym modnisiom w Deauville, Cannes i w Biarritz, a także najslawniejszym aktorkom kabaretowym i rewjowym.

W ten sposób poznał słynny szewc artystkę, Jenny Golder. Począł jej oczywiście schlebiać, chcąc ją pozyskać, jako klientkę. Dla Jenny Golder, rodem z Austrii, był słynny szewc uosobieniem Paryża. Pokochała go wkrótce. I słynny, bogaty szewc, polubił pełną tem peramentu aktorkę, ale oznaczając ona niego tylko jeden z epizodów miłosnych. Na tem też tle zrodziła się tragedia, bo dla wrażliwej kapłanki Muzy oznaczająca ta miłość decydujące przeżycie. Pełna wdzięku artystka i kabaretistka przeobraziła się w kochającą kobietę. W międzyczasie jednak skłonność słynnego i bogatego szewca paryskiego do Jenny Golder osłabła tak da lece, że widywał on ją zrazu coraz rzadziej, kiepsko przytem grając komedję miłości, aż wreszcie postanowił z nią zerwać zupełnie.

Tego właśnie przeżyć nie mogła Jenny Golder i — targnęła się na swe życie. Zeszła z nią do grobu pełna temperamentu i wdzięku artystka, jedna z koryfeuszek rewji paryskich i pierwszych założycielek szkół tanecznych „girls”, a jak chce prasa paryska, odznaczająca się niezwykłą czystością serca i, mimo swego zawodu, rzadką cnotą kobietą, która uległa miłości.

„GEJSZA” W TEATRZE POPULARNYM.

Dziś, w niedzielę, o godz. 8.20 wieczorem po raz ostatni w sezonie znakomita operetka „Gejsza”. Ceny od 40 groszy do 1 zł.

W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie „Klub kawalerów” M. Bałuckiego. Ceny od 40 groszy do 1 zł.

„CHATA ZA WSIA” W JULIANOWIE.

Dziś o godz. 5 po poł. w Julianowie „Chata za wsia”. Wejście 1 zł. — dla dzieci i młodzieży 50 groszy.

CYRK MEDRANO.

Największy w Polsce cyrk o światowej sławie, posiadający imponującą menażerię, zawitał do Łodzi i zainstalował się przy ul. Al. Kościuszki 71.

Codziennie o godz. 8 m. 30 wielki sensacyjny program z udziałem całego zespołu. Między innymi — walka człowieka z lwem, słoń „Bobo” ważący 40 centnarów, oraz wiele innych ciekawych atrakcji.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: N. Epsztajn (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielińska 12), Gorielina (Wschodnia 54), J. Korprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
I OZALIDOWYCH
wykonują
ZAKŁAD KLIŚZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska 100.

Historja pasma włosów

najpiękniejszej i najgrzeszniejszej kobiety.

*Niegdyś kochanek-poeta tulił je do serca. —
Dziś są jednym z okazów w muzeum.*

Po krążanku potężnego zamku ksią-
żat Ferrary przemknął cień i zatrzymał
się przy drzwiach, prowadzących do ko-
mnat przepięknej władczyni, młodej ma-
łżonki księcia Alfond-Este, Lukrecji z po-
sepnie zapisanego w dziejach rodu Bor-
dziów.

Umówione stuknięcie i drzwi bez
szmeru otwały się: cień tajemniczy
znikł we wnętrzu komnaty, słabo oświe-
tlonej płomykiem oliwnej lampki nocnej.

— Księżno! Pani miłościwa! Lukrec-
jo! To ja, twój rab, twój pachol wierny,
twój śpiewak, Bembo...

Różowa rączka pięknej złotowłosej
pani spoczęła na ustach poety pieśniarza
tłumiąc słowa.

— Cicho! Księżę niedawno zasnął...

Wczesny świt wkradał się do komna-
ty Lukrecji, kiedy drzwi uchyliły się i ten
sam cień wysunął się na krążankę: to
Bembo powracał, tuląc do serca, niby
skarb najcenniejszy pasmo złotych wło-
sów Lukrecji.

A działo się to w roku 1502-im, kiedy
Lukrecja była w całym rozkwicie swej
fenomenalnej urody. Młody poeta, Bem-
bo, rozkochał się na zabój w urodziwej
pani, ta zaś nie była nieczuła na jego
westchnienia, choć dostoja jej małżo-
nek nie należał do liczby tych nad miarę
pobłażliwych mężów, w których obfito-
wała epoka. Najmniejsza nieostrożność
ze strony kochanków, a spadłyby młode
głowy pod toporem kafa.

Przeszło lat wiele. Lukrecja spoczy-
wała już w podziemiach monasteru w
Ferrarze. Bembo zaś, porzuciwszy muzy,
wstąpił do stanu duchownego i uzyskał
nawet godność księcia Kościoła, — kar-
dynała.

Po jego śmierci pasmo włosów Luk-
recji wraz z biblioteką, w której było
przechowywane, przeszło na własność
innego dostojnika duchownego, kardyna-
ła Boromeusza, który zgolił nie szano-

wał pamiątki, używając jej jako zakładki
do książek, w których się lubował.

Tu w dziejach pasma włosów naj-
grzeszniejszej z kobiet następuje luka,
aż po wielu latach znalazło się ono w t.
zw. „Pinacoteca Ambrosiana” w Medjo-
lanie, zamknięte w zwykłym pudełku
tekturowym.

Oglądał je tam znakomity poeta an-
gielski lord Byron i pisze o tem entuzja-
stycznie w liście do swego wydawcy, mó-
wiąc, że za wszelką cenę chciałby je po-
siąść.

Obecny konserwator zbiorów „Pi-
nacoteki” Galbiati umieścił tę jedyną w
swoim rodzaju pamiątkę historyczną w
pięknym złotem puzderku, gdzie ją oglą-
dać można.

Dziś jest to już bezbarwne niemal,
spłowiałe pasmo włosów, przewiązane
na obu końcach spłowiałą również wstąż-
ką.

Obok w witrynie leżą kawałki po-
żółkłego pergaminu: to listy, które Luk-
recja przysyłała w dniach rozłąki swemu
wiernemu pieśniarzowi.

Listy te pisane są nader ogólnie:
snać wiarogłówna żona świadoma była
czem jej grozi zemsta popędliwego mał-
żonka.

Życie włoskich wygnańców politycznych.

Przebywający na wyspach włoskich
wygnańcy polityczni skazani są na cał-
kowite odosobnienie od reszty świata.
W obrębie jednak przydzielonych im te-
renów na wyspach mają względna swo-
bodę ruchu i mogą się ze sobą porozu-
miewać, kąpać w morzu i spacerować.
Przymus pracy nie jest wobec nich sto-
sowany. Ci, którzy posiadają odpowied-
nie fundusze, mogą sobie wynajmować
służących z pośród tubylców, jeśli zaś

Pływające pałace cesarza Kaliguli będą wydobyte z jeziora Nemi.

Bitwy flot podczas wojny pogaży-
ły tyle okrętów na dno mórz, że liczne
państwa nie szczędzą trudów, celem
wydobycia tych cennych skarbów.
Przeważnie jednak chodzi o uratowanie
nie tyle samych okrętów, jak ich ładun-
ków, przedstawiających często olbrzy-
mią wartość. Pod Göteborg, w Szwecji,
zatonał przed kilkuset laty wraz ze
swym okrętem podróżnik, który przy-
był do Europy z Chin. Obecnie usilo-
wano przy pomocy nurków, uratować
zawartość okrętu. Rezultaty były istot-
nie nieoczekiwane, mianowicie udało
się wydobyć bardzo cenną chińską por-
celanę, która dzisiaj zachwyca zwie-
dzających muzeum w Göteborg. Także
wydobyto niedawno cenne arcydzieła
sztuki, spoczywające przez dwa tysiące
lat na okręcie rzymskim, zatopionym
przy wybrzeżu afrykańskim, pod Ma-
heida.

Odmienne nieco przedstawia się
sprawa zatopionych okrętów cesarza
Kaliguli w jeziorze Nemi, ponieważ za-
leży więcej na uratowaniu samych o-
krętów, aniżeli ładunku. Obecnie odby-
wają się bardzo intensywne prace,
zmierzające do wydobywania okrętów z
wody, w której spoczywają blisko 1800
lat. Statki te przedstawiają bezcenną
wartość, jako obraz epoki, a także
znajdują się na jednym z nich bibliote-
ka, która, o ile nie zniszcząca, posiada

niezmiernie znaczenie dla historyków i
badaczy starożytności.

Niejednokrotnie uczeni zastanawiali
się nad kwestją, dlaczego olbrzymie
statki Kaliguli kazały po małym jezior-
rze, nie posiadającym ani strategicznego
ani ekonomicznego znaczenia. Jezioro
Nemi ma niespełna 2 kilometry kwadra-
towe i mieści się w kraterze wygasłego
wulkanu Monte Albani. Wreszcie na
podstawie studiów nad życiem i działal-
nością Kaliguli, uczeni wytłumaczyli so-
bie tę sprawę w ten sposób, że jezioro
Nemi odgrywało poniekąd rolę willegiat-
ury cesarza Kaliguli, a okręty były
pływającymi pałacami, w których Kali-
gula najchętniej przebywał i znajdował
chwilowe ukojenie.

Wiadomo, że Kaligula cierpiał na
nerwy i na lądzie nie mógł zasnąć, zaś
kołysanie statku i powietrze morskie
łagodziły jego stan chorobliwy.

Na większym okręcie przebywał ce-
sarz, jego swita i nałożnice, na drugim
niewolnicy, których całą zgrają zwykły
się otaczać tchórzliwy i cierpiący na
manję prześladowczą Kaligula. Wedle
niektórych pism, okręty te kazał zbudow-
wać cesarz Tyberjusz, któremu lekarz
przyboczny poradził przebywanie na
romantycznym, otoczonym górami je-
ziorze.

Prawdopodobnie okręty zatoniły
podczas burzy, albo też wskutek ze-
psucia się dna, poszły na dno.

Obecnie komisja pod przewodnic-
twem prof. Konrada Ricci, pracuje nad
sposobem wydobywania okrętu z dna je-
ziora i prawdopodobnie nie zawiedzie
nadziei archeologów. Postanowiono wy-
pompować wodę z jeziora i przetrans-
portować okręty do brzegu. Cztery ol-
brzymie pompy wypróżniają jezioro
przy pomocy maszyn elektrycznie po-
pędzanych i skierują masy wód na ró-
wninę Ariccio. Okręty te są wielkości
dzisiejszych statków, wyposażone w
cudowne rzeźby i ornamentacje, to też
niewątpliwie przyczynią się do uzupeł-
nienia poglądów na kulturę rzymską.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

26)

Według szczegółowych przepisów
rytuału, z marszałkiem, rzekomo roz-
weselającym gości, rabinem i jego po-
mocnikami, kubkiem wina, baldachi-
nem, modlitwą za nieżyjącego ojca pa-
na młodego, zamianą obrączek, z ciot-
kami, ocierającymi suche łzy ze wzru-
szenia, wujkami, rozglądającymi się
wokoło i liczącymi ile osób zasiadzie do
stołu, a zarazem zerkającymi w kierun-
ku jadalnego pokoju, gdzie służba wlas-
na i wynajęta szykowała zastawę stoło-
wą i smaczne zakąski najprzedniejszej
marki, z przyjaciółkami z zazdrością i
zaciekawieniem, obserwującymi mło-
dych, z plotkarkami, kumoszками od
kart, sąsiadkami, z którymi zazwyczaj
drze się stale koty, ze stosem depe-
sz pełnych życzeń, które zazwyczaj nigdy
się całkowicie nie spełniają, albowiem
ani szczerze ani na serio nie były po-
myślane, odbył się ślub Felicji Rozen z
Maurycym Jacobi, na który, jak głosiły
druki na czerpanym papierze, mają za-
szczyt prosić rodzice i narzeczeni.

Błada jak płótno stała Fela pod bal-
dachem, ściskając w ręczce koronko-
wą chusteczkę mokrą od łez; przybla-
dły, acz widocznie szczęśliwy i tryum-
fujący rozglądał się wokoło Maurycy
Jacobi, główny obiekt zaciekawienia
gości, gdyż „Feli fochy wszyscy dobrze
znamy” — urabiała opinię o siostrzeni-

cy ciotka Pacanowska, wywołując wra-
żenie, że tylko ze strony panny młodej
były obiekty, Jacobi zaś błagał o litość
i wyraz „tak”.

Ta taktyka przebiegłej pani Helony
zachwiała rodzącą się już plotkę o ja-
kimś pikantnym skandalu w domu Ro-
zenów.

— Jeżeli Pacanowska nie nie opo-
wiada, to wszystkie wieści są zmyślane.
Onaby nie wytrzymała — oceniały sy-
tuację partnerki od pokera.

— Jednak jej siostrzenica... — zau-
ważyła jedna z niedowiarków.

— Eh! Moja droga pani! Sensacyjna
wieść jest cenniejsza dla Pacanowskiej,
niż tam jakaś Fela Rozen. Przecież
ciotka, to nie matka — przekonano z
miejska wąpiącą damę, znaną z tego,
że niebardzo skrupulatnie kupowała kar-
ty, a jeszcze mniej sobie robiła z niedo-
płaconego sztona, choćby jej czarne na
białym udowodniono, że to od niej bra-
kująca stawka się należy.

Przepisowa modlitwa wypowiedzia-
na przez staruszkę rabin, cała tyrada
sakramentalnych wyrazów, których za-
dne z młodych nie rozumiało i nigdy ro-
zumieć nie będzie i Fela została panią
Maurycową Jacobi, sankcjonowaną
przez prawo, społeczeństwo, świat cały
wraz z ciotkami, wujkami i resztą per-
sonelu rodzinnego.

Powinszowania, życzenia, pocałunki,
rejwach, biegania; wkrótce wszystko
runęło do stołów, zastawionych tortami
i winem.

Kolacja była w programie około go-
dziny 1-ej w nocy.

Tymczasem postanowiono tańce, flirt,
pocichutku w bocznych pokojkach kar-
ty i nieodwołalne ploteczki.

Fela wzruszona, ledwo trzymająca
się na nogach padła płaczącej matce na
szyję.

— Na twoje szczęście, dziecko jedy-
ne — powiedziała Rozenowa, obejmując
czule Felę.

Następnie Felę oderwał Rozen od
matki i gorąco, serdecznie tulił jedynac-
kę, podczas gdy Rozenowa całowała w
czoło zięcia.

— Mazeltoff! Mazeltoff! — wołano
ze wszech stron.

— Za wasze szczęście! — wznosił
pierwszy kielich wuj Pacanowski, a za
nim las kielichów wzniesiono ku górze.

— Małżeństwo mimo wszystko jest
losem na loterii. Wznosimy dziś ku gó-
rze kielichy nieświadomi czy to kielichy
goryczy czy rozkoszy i szczęścia. Oby
były one kielichami szczęścia i radości,
oby ziściły się życzenia szczerze wszy-
stkich tu obecnych, abyście, ty drogi
Maurycy i ty, kochana Felusiu, byli
przez całe życie swymi szczerymi, do-
brymi, wyrozumiałymi w szczęściu i nie-
szczęściu towarzyszami, przyjaciółmi ca-
łym sercem, całą duszą i każdą cząste-
czką ciała. Tak niech wam Bóg pobłogo-
sławi i dopomoże, amen. — Krótko, ład-
na, czystą niemiecką, podniosłym, ale
serdecznym tonem powiedział Hilary
Bornstein, wywołując pochłapiwanie u
sentymentalnych niewiast, zagłuszone
burzą rześzystych oklasków lubiącej go
młodzieży.

Kolacja, mimo czasu wojny, była ob-
fita, smaczna, nawet wykwinna tak, że
zadowolniła wszystkich obecnych, na-
wet najbardziej skłonne do narzekania i
krytyki sąsiadki pani Rozen. Wszystko
odbywało się sprawnie i szybko, według
ułożonego programu przez Rozenową i
usługą ciotkę Pacanowską, która pra-
wie cały wieczór była na nogach, ener-
gicznie krzątając się dokoła spraw gos-
podarskich.

Młodzież tańczyła, zatańczył też raz
Jacobi ze swą młodszą żoną, zbiera-
jąc pochwały i oklaski za ślicznego
walca, uroczą partnerkę i doskonałe
skrojony frak.

W ciągu wieczora wciąż napływały
świeże depeche gratulacyjne, które
wszemi wobec odczytywał wuj Paca-
nowski, wicegospodarz domu.

Bal rozpoczął się pod panowaniem
rosyjskim, wraz ze świtem natomiast
nastąpiła nowa, przejściowa era dla Ło-
dzi. Długoletni gospodarze opuścili mia-
sto, pozostawiając je samemu sobie,
Łódź była niczyja, trzeba było podjąć
władzę, która leżała na ulicy. Przez o-
puszczone ulice, przez które tylko gdzie-
niegdzie przesuwali się drobne grupki
żołnierzy rosyjskich, reflektujące na nie
wolę niemiecką, jechali młodzi państwo
Jacobi do swego nowego mieszkania.

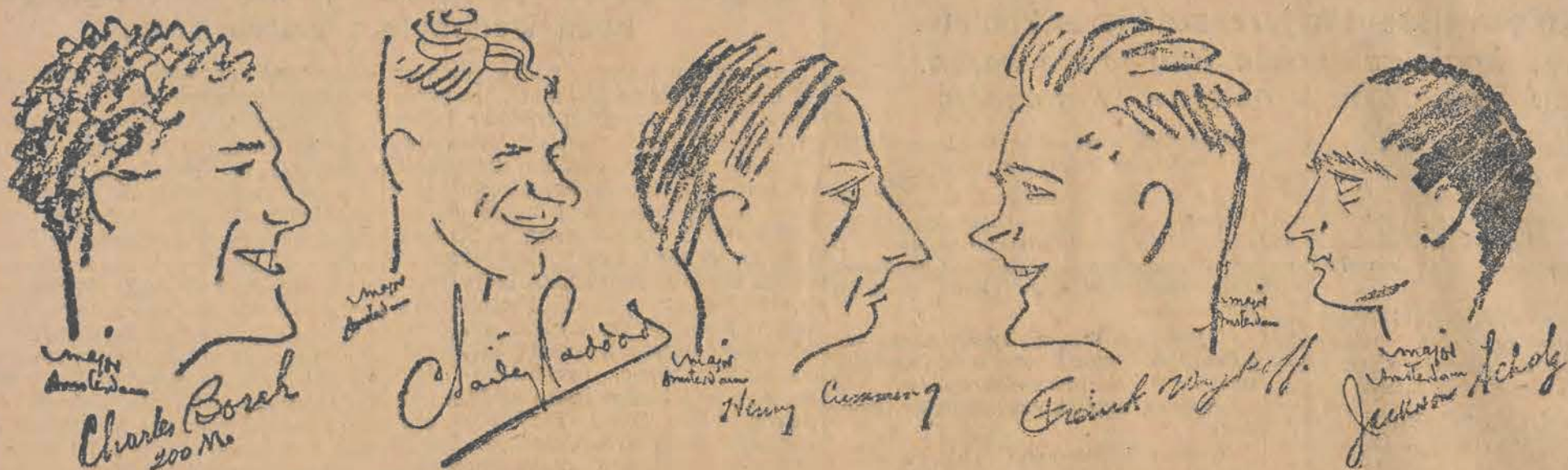
Członkowie łódzkiej straży ogniowej
i prawie w ciągu nocy narodzona straż
obywatelska pełnili pełną odpowiedzial-
ności służbę bezpieczeństwa w bezpań-
skim mieście.

Silne detonacje, dochodzące z krań-
ców Łodzi, z pierścienia linii kolejowych
okalaających miasto, przeszywały po-
wietrze.

Ustupujące wojska rosyjskie wysa-
dzały mosty.

(D. c. n.)

Z olimpiady w Amsterdamie. Zawodnicy światowej sławy w biegach 100 i 200 m.



Charles Borah

Charles Paddock

Henny Cummings

Frank Wyhoff

Jackson Scholtz

Zarazków raka niema! Chorobę raka wytwarza samo ciało.

Sensacje ostatniego kongresu lekarskiego w Londynie.

Właśnie ukończył się w Londynie kongres lekarski, specjalnie poświęcony chorobie strasznej, ciężkiej, a dotychczas jeszcze niezupełnie zbadanej — chorobie raka.

Wielką sensacją tegorocznego konkursu był referat dr. Jamesa Murphy'ego o nowej teorii, tłumaczącej powstawanie tej choroby. Na podstawie 16-letnich spostrzeżeń i doświadczeń doszedł dr. Murphy do wniosku, że rak nie zostaje wywołany przez trującą substancję a przez ferment, t. zn. że chorobę wytwarza samo ciało, a nie czynnik, działający z zewnątrz.

Teoria ta pozostaje w sprzeczności do hipotez większości lekarzy, utrzymujących, że przyczyną choroby raka jest jakiś — bliżej nieznany — jad. Przed trzema laty dopiero dr. W. Gye wywołał w świecie naukowym sensację wiadomością, iż udało mu się odkryć „zarazek” raka. Dr. Murphy natomiast utrzymuje, że takiego żywego zarazka nie ma.

Dr. Murphy jest kierownikiem biologicznego oddziału Instytutu Rockefellera badań medycznych i zżywa reputacji bardzo poważnego uczonego. Kównie i jego asystent, dr. Peyton, pracujący także w Instytucie Rockefellera, uchodzą za bardzo tęgi naukowcy.

Prof. Archibald Leitch z londyńskiego szpitala chorób raka oświadczył w swym referacie, że wywody Murphy'ego otwierają dla nauki nowe horyzonty. Gdyby bowiem teoria ta utrzymała się, należałoby — zamiast szukania bakcyli raka — szukać przyczyn tej choroby w „wewnętrznej sekrecji”.

Bardzo ważny i instruktywny był referat dr. Stevensona, funkcjonariusza angielskiego Urzędu Statystycznego. Tytuł tego referatu brzmiał: „O związku między rakiem a syfilisem i alkoholem”. Otóż dr. Stevenson wspólnie z dwoma amerykańskimi uczonymi, dr. Lane i dr. Haimann, dokonał wyczerpujących studiów w San Francisco i szeregu miast amerykańskich; trzej ci badacze starali się stwierdzić związek między pewnymi zwyczajami ludzi a występowaniem choroby raka.

U mężczyzn — wywodził dr. Stevenson — występuje rak najczęściej w rozmaitych częściach przewodu pokarmowego. Coraz bardziej szerzy się rak jamy ustnej i gardła. Te organy są często narażone na lokalne niedomagania wskutek syfilisu i nadużywania alkoholu. Co do tego ostatniego już Pearce Gould i Artur Newsholme wykazali, że sprzyja wydajnie szerzeniu się choroby raka. Zaś co do syfilisu to również dermatologowie stwierdzają częste występowanie choroby raka w jamie ustnej ludzi, nie zupełnie starannie przeprowadzających leczenie luetyczne.

Dr. Stevensan statystycznie starał się wykazać, że hipoteza ta jest słuszną. Otóż zestawiał 178 zawodów ludzkich i okazało się, że najmniej chorób raka występuje u osób stanu duchownego.

Na podstawie statystyki wykazuje dr. Stevenson, że u zawodów holdujących nałogowi alkoholizmu, przeważa rak gardła. „Rezultat ten — powiada — osiągnięty przez statystyczne badania za wodów, najmniej ogarniętych syfilisem i pijaństwem, dowodzi, że niepomiarową rolę w szerzeniu się choroby raka odgrywa zarazek luetyczny i nadużywanie alkoholu.

Bezpośrednio po referacie dr. Stevensona nastąpił bardzo interesujący referat. Otóż dr. O'Donovan wywodził, w jaki sposób należałoby zapobiegać pewnym rodzajom raka skóry, wynikającego z kontaktu ze smołą, pewnymi gatunkami olejów i różnymi chemicznymi substancjami.

W dyskusji nad tym tematem podał dr. Hutchinson, że smołowanie ulic asfaltowych przyczynia się bardzo do rozsze-

żenia się raka w płucach. Jako lekarz w Singapore stwierdził, że w mieście, w którym wcale nie ma takich ulic — nie ma też wcale wypadków schorzeń na raka w płucach, natomiast w innych miastach, gdzie ulice są smołowane schorzenia takie występują coraz częściej.

Inny lekarz, dr. Mac Carthy zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo wyziewów samochodowych; w Ameryce, gdzie powietrze w miastach najbardziej bywa zanieczyszczane substancjami wydzielanymi przez auta, rak w płucach występuje coraz częściej.

Ostatni kongres londyński — jak wiadać z powierzchownego podania poruszonych na nim tematów — był bardzo instruktywny; przypuścić należy, że również nasze sfery lekarskie zainteresują się temi tematami i nowem ich ujęciem.

Jasnowidzica odkrywa morderstwo popelnione przed laty.

Dortmund, 17 lipca.

Dnia 23-go września 1911 r. młoda dziewczyna 20-letnia Marta Leśnikowska, pasierbica robotnika fabrycznego, nazwiskiem Scharfenort, znikła z domu rodzicielskiego bez śladu. Młoda dziewczyna wyszła o 7-ej wieczór z domu pod pozorem, że jej narzeczony, pewien ślusarz, zaprosił ją na bal. Od tego czasu ślad po niej zaginął. Przyaresztowany ślusarz H., energicznie zaprzeczył, jakoby zaprosił tego wieczoru młodą dziewczynę na zabawę i twierdził, że jej w ogóle w tym dniu nie widział. Dalsze dochodzenia ustaliły, że w owym dniu nie odbył się żaden bal w miasteczku Iserlohn.

Po bezskutecznym, trwającym dłuższy czas śledztwie zaprzestano poszukiwań, uważając tę sprawę za jeden z najbardziej zawiłych wypadków kryminalnych w Niemczech.

Co się tyczy owego ślusarza, to podejrzanie było skierowane na niego, z powodu zeznań jednego z świadków, który twierdził, że dziewczyna była w odmiennym stanie i H. chciał w ten sposób uniknąć konsekwencji małżeństwa. Ślusarz H. przesiedział 8 miesięcy w więzieniu śledczym i został potem z braku pozytywnych dowodów wypuszczony na wolność.

W roku 1913, t.j. w dwa lata po zniknięciu dziewczyny rodzice jej znajdowali się na kiermaszu w pobliskim miasteczku Hagen, i tutaj udali się do wróżbiarki. Pomimo, iż ta ostatnia nie wiedziała nic o tragicznym wypadku opowiedziała im jednak dokładnie historię zniknięcia ich córki. Nie pytana podała im wszystkie okoliczności, które temu towarzyszyły. Powiedziała, że dziewczyna została w bestjałski sposób zamordowana i pogrzebana w pobliżu jakiegoś gościńca. Cała ta sprawa wydaje na jaw

dopiero za 18 lat, na skutek prostego przypadku. Wróżbiarka oświadczyła jeszcze p. Scharfenort, że mąż jej umrze w roku 1914, również gwałtowną śmiercią. I rzeczywiście w rok później został Scharfenort podczas sprzeczki z sąsiadem zabity przez tego ostatniego uderzeniem ciężkiego młota.

Władze policyjne nie przywiązywały do tego opowiadania wróżbiarki najmniejszego znaczenia, nawet gdy jej przepowiednia co do śmierci Scharfenorta w zupełności się ziściła. Tymczasem zainteresował się jednak tą sprawą pewien profesor uniwersytetu, wielki, znawca na polu jasnowidzenia. Zwrócił się w celu wyświetlenia tego wypadku do słynnej jasnowidzicy, p. Gunther-Geffers, znanej z procesu w Instenbourg. Ta ostatnia zgodziła się na przeprowadzenie eksperymentu, i jeden z berlińskich lekarzy, znany okultysta odbył z nią seans.

Kiedy p. Gunther-Geffers wpadła w sen hipnotyczny, poczyniła zeznania, które w zadziwiający sposób zgadzały się z twierdzeniem jasnowidzicy z Hagen. Powiedziała, iż Marta Leśnikowska została uduszona, obdarta z sukien i napróżd zażreżbana w pobliżu gościńca, ale potem wrzucona do wody. Na miejscu zbrodni musi się znajdować jakaś woda. P. Gunther-Geffers twierdziła dalej, tak samo, jak i pierwsza jasnowidzica, że mordercą zgwałcił zupełnie zwłoki dziewczyny i związał głowę z nogami. Miejsce, w którym leżały zwłoki jest bardzo trudne do odnalezienia, jednakże ma to wkrótce nastąpić. Następnie powiedziała medjum, że sprawą zbrodni jest całkiem kto inny, a nie ślusarz H. Dziewczyna padła ofiarą mordu seksualnego.

Co najciekawsze, to jednak to, że p. Gunther-Geffers podała kilka dokładnych opisów i szczegółów, dotyczących ślusarza H. i Marty Leśnikowskiej, po-

Karjera chińskiej dyplomatk panny Sunie Tscheng.

Przed niewielu dniami, opuściła Paryż panna Sunie Tscheng, chińska dyplomatk. Razem z nią wyjechało jej kilku sekretarzy i dwie sekretarki. Panna Tscheng powraca do ojczyzny, aby zdać sprawę ze swej misji dyplomatycznej, ponoć bardzo ważnej, ale zleczonej jeszcze przez poprzedni rząd. Czy rząd obecny zechce jej wysłuchać i nadal powierzać funkcje dyplomatyczne — to jeszcze pytanie.

Niemniej jednak karjera panny Tscheng jest bardzo ciekawa. Przed niewielu laty jeszcze, przyjechała ona do Paryża i tu zapisała się na wydział prawny Sorbony. Jako studentka brała żywy udział w ruchu feministek francuskich, walczących m. innymi o prawo wyborcze dla kobiet.

Po uzyskaniu doktoratu, została w 1919 r. członkiem chińskiej delegacji do rokowań pokojowych i w okresie tym weszła w świat dyplomatyczny Paryża. Powróciwszy do ojczyzny, została członkiem rządu prowincji Kiangsu, następnie przewodniczącym sądu w Schanghaju i rektorem wydziału prawnego tamtejszego uniwersytetu.

Ciekawy jest fakt, że w Chinach wiele kobiet poświęca się studiom prawniczym. Tak np. na wydziale prawnym uniwersytetu, na którym panna dr. Tscheng była rektorką, uczęszczało 500 studentów i 600 studentek.

Ostatnim etapem kariery chińskiej prawniczki, to była właśnie misja dyplomatyczna w Paryżu. Nie przesadzając czy misja ta się uda, należy jednak stwierdzić, że cały świat dyplomatyczny Paryża, był niezwykle przychylnie usposobiony dla egzotycznej dyplomatk. Francuskie feministki zaś wygrywały karierę swej skośnoojkiej koleżanki, celem zdobycia większego uprawnienia dla kobiet francuskich. Zdaniem ich Francja jest bardziej zacofana niż Chiny, gdyż żadna kobieta francuska, nie może obecnie marzyć o karierze równiej ich chińskiej siostrze.

Klisze
DO DRUKU
PROJEKTY I RYSUNKI
WYKONYWA
WYTWÓRNIĄ KLISZ
GALWANO PIOTRKOWSKA
TEL. 57-68

mimo, że ich nigdy nie widziała. Z wszystkich tych zeznań zrobiono dokładny protokół. Policja kryminalna i władze miejscowe w Hagen użyły tych medjumicznych objaśnień, jako nowego punktu wyjścia w sprawie tajemniczego morderstwa.



Przed dzisiejszym występem drużyn łódzkich w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Dzisiejsza niedziela—to oficjalne otwarcie drugiej rundy rozgrywek o tytuł mistrza footballowego Polski.

Do boju staje 10 drużyn, które walczą o mistrzostwo w trzech grupach: Łódź, Poznań, Łódź, K. Łódź, Toruń i Warszawa. Zespoły ligowe Łódź zmierza się z dwoma obecnie bardzo silnymi przeciwnikami, dlatego też horoskopy nie są zbyt różowe i w 80 procentach liczy się na leży z przegrana Łódź.

W szczęśliwym położeniu znajdują się Turysty, którzy walczą na własnym boisku, i w dodatku z osłabionym przeciwnikiem, który posiada dwóch zdyskwalifikowanych zawodników.

Niedzielny przeciwnik Turystów Czarni ze Lwowa, to obecnie najsłabszy zespół footballowy grodu nadprzecznińskiego, który od dłuższego czasu odnosi sukcesy za sukcesem.

Pierwsze spotkanie Turystów z Czarnymi zakończyło się jak wiadomo sensacyjną i niespodziewaną porażką fioletowych.

Dzisiaj zechcą się Turysty niewątpliwie zrewanżować, ale czy im się to uda to wielki znak zapytania. Fioletowi są zespołem, który raczej potrafi zawieść, aniżeli sprawić niespodziankę. Turystom wystarczy jeden większy, czy mniejszy sukces, by następnie spocząć na laurach przez 3 lub 4 tygodnie.

Jeśli i nadal będziemy tego świadkami, to kto wie czy fioletowi nie podzielą losu „Ślaska”, którego spadek do A klasy jest już przesądzony.

Do spotkania z Czarnymi muszą fioletowi przystąpić nie tylko z wiarą we własne siły i wolą zwycięstwa, ale należycie przygotowani tak by jakieś tam luki w zespole nie wzbudziły u zawodników najmniejszej obawy o możliwość przegranej.

Niejednokrotnie już bowiem zaobserwowaliśmy u zawodników Turystów bezpośrednio, przed zawodami lek o możliwość wygranej, spowodowany

tym, że b. często tuż przed zawodami kilku graczy udaje, czy też rozgłasza, że w zawodach nie weźmie udziału.

Tego rodzaju „sztuczki” jeśli to tak nazwać można, t. zw. „rutynowanych” piłkarzy działają ujemnie na psychikę tych, którzy duszą i ciałem oddani są barwom swego klubu. I nie będziemy odosobnieni, jeśli z całą stanowczością stwierdzimy, że to są bodaj najgłówniejsze powody, które składają się na to, że Turysty niekiedy występują na własnym boisku, grają w pierwszych kilkunastu minutach skandalicznie, a dopiero pod wpływem nawoływania publiczności starają się nadrobić utracony czas, co niestety, nie zawsze się im udaje.

Jedynie z braku miejsca nie przytaczamy tej niezliczonej ilości faktów, które Turystów niejednokrotnie kosztowały zbyteczną utratą 2-ch tak dla nich cennych punktów w mistrzostwie.

Nie będziemy również wymieniać tych, którzy te niepowodzenia powodują, to bowiem nie jest celem niniejszego artykułu. Chcemy dobra barw Łódź, chcemy uniknąć kompromitującego spadku do niższej klasy i dlatego nawołujemy wszystkich czy to zawodników Turystów, czy Ł. K. S. do rzetelnej sportowej pracy, która oddałaby od nas groźbę spadku do niższej klasy i zaoszczędziłaby nam wstydu przed światem piłkarskim całej Polski.

Jeżeli pisaliśmy na początku niniejszego artykułu, że w niedzielnych rozgrywkach Turysty znajdują się w szczęśliwym położeniu, to jedynie przez wzgląd na to, że zawody z Czarnymi rozgrywać będą fioletowi na własnym boisku. A z doświadczenia wiemy już, że w rozgrywkach ligowych własne boisko, to 50 procent wygranej meczu. Mimo to, Ł. K. S. nie powinien tracić nadziei i na boisku poznańskim pokazać grę godną barw Łódź.

X.

Rozmaitości sportowe z całego świata.

Hokeiści indyjscy po pogromie drużyn europejskich na Olimpiadzie przybyli do Marsylii, skąd zamierzali wrócić do swej Ojczyzny. W międzyczasie rozpoczęły się rokowania w sprawie zorganizowania meczu hokejowego Indie — Europa. I oto egzotyczna drużyna, oceniająca swą rolę, zażądała za rozegranie zawodów ni mniej ni więcej, prócz normalnych kosztów przejazdu, jedynego dniaowego utrzymania w... Paryżu. Rzecz jasna, że żądania te zostały odrzucone, gdyż i sam projekt meczu nie mógł być zrealizowany ze względu na trudność ustalenia reprezentacyjnej drużyny Europy. Pozostaje hokejistom Starego Świata jedynie nadzieja na następną Olimpiadę, kiedy drużyna indyjska przybędzie na Igrzyska.

Niejednokrotnie na tym miejscu donosiliśmy o sukcesach zamerykanizowanego Polaka, Leona Łomskiego, który dzięki doskonałym warunkom wybił się na czoło bokserów Nowego Świata. Ostatnio Łomski, należący do kategorii półciężkiej spotkał się z niejakim Pete Latro i choć miał zdecydowaną przewagę, został w 6-ej rundzie zdyskwalifikowany za użycie kilku niedozwolonych uderzeń. Fenomenalny menadżer, Tex Rickard, nie ustaje w pogoni za coraz to nowymi... ofiarami, które pod jego zreżowaną batutą przyniosłyby triumfy na drodze po powiększonego i tak olbrzymiego majątku. Jak się dowiadujemy, Rickard aranżuje na 21 lipca mecz Scharkey — Hansen. Obydwaj zawodnicy reprezentują wysoką klasę, to też sukces kasowy zapewniony.

Ciekawy i wielce charakterystyczny fakt miał miejsce w Anglii. Oto jedna z drużyn londyńskich zamierzała zaangażować znanego piłkarza duńskiego — amatora do swego zawodowego zespołu. Gdy wersje te dotarły do Związku Piłkarskiego, Zarząd bez namysłu zainteresował ministra odpowiedniego resortu, czy znane są mu fakty o „inwazji Duńczyków”. Jego Ekszelencja natychmiast nadesłał odpowiedź Związkowi w której wyraża pewność, że dotąd żaden piłkarz duński nie zwracał się z prośbą o wizę. Gdyby jednak zaszedł tego rodzaju wypadek szanowny minister zaznacza, że bezwzględnie nie udzieliłby zezwolenia na wjazd do Anglii. Pan minister uważa bowiem, iż piłkarstwo angielskie stanowczo obejduje się bez obcych i niepożądanych elementów.

Aczkolwiek wielu piłkarzy europejskich, którzy wyemigrowali do Ameryki, niezwykle szybko wraca, bynajmniej nie przywołując ze sobą obiecanych sum bałojńskich, epidemia emigracyjna dotyka coraz to inne państwa Starego Świata. Ostatnio ożywiony ruch daje się zauważyć wśród bokserów niemieckich, przed paru tygodniami opuścili Niemcy znani bokserzy: Schmelling, Noack, Herse i Peter. W ślad za nimi idą obecnie niemieccy znani pięściarze: Diener i Domgorgen. Podobno jednak Zw. Niemiecki nie udzieli zezwolenia bokserom na wjazd do Nowego Jorku. Trudno uwierzyć, by chcieli dolarów bokserzy, podporządkowali się uchwałom swych władz zwierzchnich.

Triumfator 9-ej Olimpiady, Urugwaj, rozkazem „wyższych władz” po otrzymaniu zaszczytnego dyplomu bez zatrzymywania się w Europie, wrócił do Montevideo. Stolicy Urugwaju z drżeniem w sercach oczekiwała momentu powrotu swych reprezentantów, aby zgłotać im niedającą się opisać owację.

W szymy liczby ćwiczących kadr instruktorskich i jeżeli nie nawiążemy stałego kontaktu z zagranicą.

Odczuwamy ogromny brak dopływu młodych sił. Trzeba uprzytomnić sobie, że na Węgrzech po kilkakrotnej selekcji do eliminacji ostatecznej stanęło 20 szermierzy, a u nas od jesieni do Igrzysk była tylko mowa o tych sześciu zawodnikach, którzy wyjeżdżają.

— Brak ludzi jest największą tragedią naszej szermierki — stwierdził p. inż. Zubrzycki.

Trzeba znać stosunki w Urugwaju, aby zrozumieć, jakie znaczenie ma dla społeczeństwa tamtejszego zwycięstwo nad nieubłaganim wrogiem, Argentyną. Prasa w triumfalnych artykułach podnosi zwycięstwo swych reprezentantów i stwierdza, że zdobycie tytułu mistrza 9-ej Olimpiady jest największą zdobyczą (wogóle) Urugwaju w ostatnim pięcioleciu. Podobno piłkarze, którzy brali udział na Olimpiadzie, otrzymają cały szereg odznaczeń państwowych.

Ostatniej niedzieli na torze Buffalo w Paryżu odbył się sensacyjny pojedynek pomiędzy drużynami włoską i francuską. Z każdej strony stawało trzech jeźdźców którzy walczyli w trzech biegach: biegu na 5 klm. w którym miejsca były punktowane, biegu drużynowego z dwóch startów, oraz biegu indywidualnego (serię po dwóch jeźdźców) na 10 klm. za ciężkimi motorami. Lecz nie byłby sensacją gdyby nie nazwiska sławnych jeźdźców reprezentujących obydwie narody. Wszak ze strony włoskiej stawał mistrz świata Binda, sam wielki Girardengo i Belloni, zaś barwy Francji bronili jeźdźcy też o głośnych nazwiskach: Blanchouet, Wambst i Lacquebay. Zaraz w pierwszym biegu triumfują Włosi, którzy przez Girardengo i Belloni zajmują pierwsze i trzecie miejsce. W biegu drużynowym Włosi znów biją Francuzów o 150 mtr., chociaż początkowo ci ostatni zyskują 50 mtr. Najbardziej sensacyjnymi były tworzące część trzecią zawodów biegi za motorami, w których startowało po jednym jeźdźcy każdej narodowości. Tutaj zwycięstwo odniósł Francuz, gdyż w pierwszym biegu Wambst bije Belloniego w 10 mtr., ustanawiając nowy rekord na 10 klm. w czasie 11 m. 16 i cztery piąte sek., w drugim Lacquebay zwycięża Binde w czasie 11 min. 5 sek. bijąc przed chwilą ustanowiony rekord, nareszcie Blanchouet kończy o 15 mtr. przed Girardengo. Mimo tych sukcesów i podwójnego rekordu zwyciężyła w ogólnej punktacji drużyna włoska.

W ubiegłą niedzielę wobec wytwornej i licznej publiczności odbyło się w Deauville spotkanie na florety sławnego mistrza włoskiego Aldo Nadięgo z szermierzem francuskim Feliksem Ayat. Mecz ten wzbudził tem większe zaniepokojenie, gdyż według zapowiedzi miał to być ostatni występ Nadięgo, który poświęca się całkowicie sztuce kinematograficznej. Zwycięscą został Włoch po wspaniałej i emocjonującej walce która wykazała wszystkie jego pierwszorzędne walory. Stosunek tuzów 14:8. Jury funkcjonowało pod przewodnictwem również szermierza o światowej sławie Roger Ducret.

Mistrz Niemiec w wadze ciężkiej, Hayman, po przypadkowym zdobyciu swego tytułu, nie omieszkał skorzystać z pobytu Paolina w Hiszpanii, celem wyzwania go do walki o mistrzostwo Europy. „Drwal” wyzwanie przyjął. W oznaczonym dniu zebrało się w stadionie San Sebastian 15 tys. widzów, pragnących ujrzeć ciekawe widowisko. Walka między bokserami miała od początku przebieg niezwykle emocjonujący. Niemiec bynajmniej nie stremowiany „wielkością” Hiszpana, ciągle atakował i w końcu 10-ej rundy zapisał na swe konto zdecydowaną ilość zwycięskich punktów. Trağedja nastąpiła w 11 rundzie. „Drwal” silnym sierpowym zwała Haymana na deski ringu do 7-miu. Za drugim razem, w chwili, kiedy bokserzy „wychodzili z clynchu” udaje się Paolino zadać Haymanowi morderczy cios podbródkowy. Nie miec, oszołomiony, pada na sznury, a se dzian ringowy, Francuz, Deverney, w macierzystym swym języku odlicza kolejno: „un deux...”. W chwili gdy Deverney wymawia pośród śmiertelnej ciszy, Hayman, który, jak się później okazało absolutnie nie rozumiał sędzięgo, zamiar stanąć do dalszej akcji. Deverney przerywa walkę ogłaszając Paolino zwycięzcą knock-out! Zebrana publiczność urządziła szumną owację. Haymanowi wyrażając mu w ten sposób uznanie za piękną walkę i niesprawiedliwą klęskę.

Szermierze polscy przed próbą amsterdamską.

Co mówi o szansach polaków inż. Zubrzycki.

P. inż. Zubrzycki, jeden z pionierów szermierki polskiej udzielił „Przeglądowi Sportowemu” szereg informacji na temat polskiej ekspedycji szermierczej na Olimpiadzie.

„Jak wiadomo do reprezentowania sportu szermierczego wyznaczono 6-ciu zawodników: Laskowskiego, Friedricha, Małeckiego, Segdę, Papeę i Zabielskiego.

Zawodnicy ci zostali podzieleni na 2 grupy. Pierwsza startująca do floretu indywidualnego wyjechała na Olimpiadę w poniedziałek 23 b. m. Składa się ona z dwóch naszych najlepszych florecistów Segdy i Friedricha.

Drugą grupę stanowią pozostali szermierze, a więc Laskowski, Zabielski, Małeczki, którzy wyjadą w nadchodzący poniedziałek 30 b. m.

Trener Szombathelg opuścił Warszawę razem z pięciobojcami. Ogółem na Olimpiadzie rozgrywane są następujące konkurencje szermiercze: floret dla zespołów floret indywidualny, florety pań, szpada dla zespołów, szpada indywidualna, wreszcie szabla zespołowa i indywidualna. Wszystkie te konkurencje bardzo licznie obselane muszą się zmieścić między 29 lipca a 11 sierpnia.

Polska startuje do indywidualnych walk floretowych (Friedrich i Segda) i do szabli zespołowej. Zespół składa się z 6 zawodników (wszyscy jadący polscy szermierze), z których startuje 4, a 2 pozostaje w rezerwie. W drużynie polskiej ostoja zespołu szablowego jest trójka Papeę, Friedrich, Laskowski, którzy będzie dobierać czwartego zawodnika z pośród pozostałych szermierzy.

Wybór ekipy szermierczej dokonany został na podstawie wyników Mistrzostw Polski. Przygotowania Olimpijskie zostały przeprowadzone w sposób w naszych warunkach jaknajlepszy a ostatnia wygrana z Czechami zda się się potwierdzać podniesienie klasy naszych szermierzy.

Podkreślić należy, że nie wszyscy zawodnicy mieli możliwość przeprowadzenia racjonalnego treningu.

Papeę i Friedrich zajęci byli do godziny 3-ej po poł. pracą biurową i dopiero w godzinach popołudniowych mogli przystępować do treningu. Małeczki, a ostatnio i Segda, znajdujący się w wojsku, przebywali w Grudziądzu, gdzie o treningu i o równorzędnego przeciwnika trudno.

Nie rozwiązały oczywiście sprawy przeprowadzane co pewien czas „wypadki” tych szermierzy do Krakowa, gdzie należałoby tu raczej sprawę o pracę na innych podstawach.

Największe szanse na zwycięstwo olimpijskie w spotkaniach zespołowych posiadają: we florecie Włochy i Francja w szpadzie — Francja i w szabli — Węgry i Włochy. Ważkie słowo rzuca na szanse reprezentacje Belgii, Rumunii i Połudn. Ameryki.

Państwa bałtyckie — to tabula rasa. Czesi są mniej więcej na naszym poziomie, Stany Zjednoczone, Anglia, Grecja, teoretycznie nieco nam ustępują. Wielka niewiadoma stanowią dla braku kryterium porównawczego Niemcy, którzy mogą być w szabli b. groźni.

A zresztą, kończy inż. Zubrzycki, naszą rozmowę my nigdy wydatnie nie podnieśliśmy klasy, dopóki nie powie-

Dziś i dni następnych!

SPLENDID

Wielki, podwójny program

I. **Olga Czechowa i Willi Fritsch**
są filarami arcykomicznej farsy — pod tyt.:

Pamiętnik Eksceleencji

Ujawnienie pikantnych tajemnic jednego z panujących dworów europejskich.

Początek o godz. 3-ej.

Sprzedawca Szczęścia

Dramat wytwórni „Cinegraphic” Paryż.

W roli biedaka handlującego „szczęściem” rozmówianego w bogatej arystokracie

JAQUE CATELAINE

Najpiękniejszy artysta Francji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Ceny biletów na I-szy seans 50 gr. i 1 zł.

CASINO

Dziś wielki podwójny program szlagierów!

Bajeczne przygody dziewczyny z ludu, która nieprawdopodobnie szybko stała się gwiazdą światowej sławy pod tyt.

„Uśmiech Słońca”

W rolach głównych:

Vera REYNOLDS i Georg K. ARTHUR.

Historja szaleństw i wybryków miliardarki amerykańskiej pod tyt.

„PIESZCZOTKA”

Realizacja CECIL B. de MILLE.

W rolach głównych:

Leatrice JOY

CHARLES RAY

Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 3-ej.

Ceny biletów na I-szy seans 50 gr. i 1 zł.

Sala mechanicznie ochładzana.

WIŚNIOWA GÓRA
Republikę i Express

codziennie można otrzymać
w **WILLI BENETOWICZA**
blisko fryzjera u Jamnika.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Ierania 76, III piętro.
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu

CEMENT

wagonowo i beczkowo

GIPS, SMOŁE

gazową i drzewną

najtaniej zakupić można w firmie

A. GOLDMAN, Łódź

Kantor: Piotrkowska 130, tel. 2-92

Skład: Konstantynowska 112, tel. 24-11.

Dziś już każdy wie!!!



A. KASPROWICZ I S-KA
ul. Abramowskiego 7 (sklep)
dawn. Gubernatorska.

OKAZJA!

Przy ulicy OGRÓDOWEJ Nr 26 II piętro —

A. PRZYBYCINA

można dostać obrazów ręcznie malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach — spec. opratyko po 2 zł. tygodniowo. wa obrazów

Dr. Roman Bornstein
chor. wewnętrzne i nerwowe

Ciechocinek,
willa „Ormuzd”.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Ryńku
Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. lu rano do 7-0 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, piwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc.

Zabiegi i operacje od umowy Kapiele świetlane. Nasświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

DoKtór Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włośnowe
leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.

Godziny przyjęć:
od 1,30-2,30 dla Pań
od 6-8 dla Panów
Wniedziele i święta
od 10-12

Dr. Stupel

Szkolna Nr 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne, moczopciowe. Nasświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgen (ekzemy, neurotyczne choroby).

przyjmuje od 6-9
w niedzielę do 3-6

Dr. med.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i pęcherzowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1

od 6-8. Dla pań
od 4-5.

Dla niezamożnych

Ceny leczenia.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Kupon

przedaż

Do sprzedania dom z dwoma mieszkaniami, ogrodem owocowym w Rudzie Pabjanickiej przysianek Marysia Aleksandra 20

Do co śpić na słońcu? Mie gdy za 5 zł na tydzień to każdy może dostać łóżko, materac, leżankę, tapczany i krzesła. Solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa, ul. Sienkiewicza Nr. 18. 31

Posady

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekutowicza. Warszawa Żółwia Nr. 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, piśmowni, ortografji. Po ukończeniu swia decywo. Zadzajcie prospektów. 29

Do 100 zł. tygodniowo zarobią wymowni i energiczni młodziecy przez przyjmowanie zamówień na porcelany przy ul. Piotrkowskiej 294. Zgłoszenia co dzienne 9-12 przed poł. „Meda” Kilińskiego 86 29

KLISZE

DLA DRUKARNI, WYDAWNICTW I REKLAM

WYTWÓRNI
KLISZ

WYKONYWA
GALWANO, PIOTRKOWSKA 101



TEL. 57-68

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6-7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 spalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 spalt). Zarezerwowane i zastrzeżone ogłoszenia 10 zł. Zamieszczone o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minim. wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej